Dodatek do Nr. 302 „Naprzodu“.

Nr. 301. Kraków, poniedziałek 2 listopada 1903 Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — **W innych krajach** kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na listopad celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc listopad
wynosi:
w Krakowie bez odsyłki . . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Żandarmerya wojująca.

(Kilka sądowych obrazków o „energii“ galicyjskich żandarmów).

W Stanisławowie z okien budynku sądowego — jak donoszą dzienniki — zastrzelił 28 z. m. żandarm niewinną i bezbronną ofiarę — nieletniego ucznia Gottfrieda. Tak często w budynkach sądowych galicyjskich przy rozprawach karnych słyszymy o żandarmskich nadużyciach i bezprawiach, które bezkarnie uchodzą, że nie dziwi nas, iż bohaterski żandarm wybrał właśnie okna sądowe dla krwawych popisów swego niedymiącego manlichera, pewien bezkarności, a nawet może — uznania. W sądach galicyjskich żandarm do dziśdnia spotyka się z taką rewerencyą, z taką pobłażliwością dla swych „słabostek“, z taką ślepą wiarą dla swych nieraz fantastycznych zeznań o różnych „gwałtach publicznych“, „wmięszaniach do czynności“ itd., że nawet ostatni pachołek żardarmski uchodzi na prowincyi galicyjskiej w opinii wystraszonego ludu za żywy „kapelusz Gesslera“, zbierający tem większe hołdy i ukłony, im częściej w sądach jako „świadek obciążający“ zeznawał i sukcesy w sali sądowej nad różnymi biedakami odnosił. Te sukcesy i zwycięstwa żandarmów w sali sądowej często jednak tak kompromitują żandarmeryę, że wystarczyłoby może dla poskromienia wybryków, aby prasa codzienna częściej rejestrowała te „pyrrhusowe“ zwycięstwa. Niestety niewrażliwość prasy galicyjskiej na tym punkcie jest niesłychaną, a trzeba może takich wypadków, jak strzelanie z okien sądowych, aby poruszyć sumienie publiczne i skłonić do baczniejszej uwagi na takie popisy żandarmów. Dla przykładu podamy z ostatnich czasów kilka „bagatelnych“ procesów żandarmskich, które wykazują, że „energia“ galicyjskich żandarmów zaczyna nawet w drobnych sprawach prowadzić do rażących i niepokojących bezprawi.

I. Żandarm, chłop i ułani.

Chłop Jędrzej T. z Niepołomic, właściciel 10 morgów gruntu, podejrzany jest, że ukradł deskę wartości 2 K 10 h ze składu sąsiedniego. Wypiera się; atoli zbieg okoliczności i zeznania poszkodowanych go obciążają. Na żądanie jednakże właścicieli składu zaczyna żandarm w tej okropnie ważnej sprawie „urzędować“. Urządza skomplikowaną rewizyę w mieszkaniu, a potem z bagnetem w ręku postanawia chłopa, osiadłego we wsi od lat kilkunastu, gospodarza bogatego, w mieszkaniu własnem aresztować — z powodu obawy ucieczki (!). Chłop dziwi się tej „energii“ niepotrzebnej, atoli zgadza się na aresztowanie. Wtedy żandarm oświadcza, że go skuje. Chłop prosi, aby go nie kuto, aby go nie zawstydzano, bo sam pójdzie. Rezultat sprawy: chłopa sąd karny w Niepołomicach uznaje winnym, że ukradł deskę za 2 K 10 h, a nadto, broniąc się w piśmie do sądu i do komendy żandarmeryi wniesionem popełnił oszczerstwo na osobie żandarma Grzegorza Bileckiego, pisząc, że żandarm go uderzył w piersi i przezywał. Za to kara: 3 tygodnie aresztu z trzema postami. Motywy wyroku opiewają, że sąd wierzy żandarmowi, a nie wierzy zeznaniom świadków, którzy potwierdzili zupełny dowód prawdy. Charakterystycznem to jest ze względu na osoby świadków, którzy chłopa przed sądem w obronę wzięli. I tak zeznał wachmistrz ułanów Jan Paciorek, że był przypadkowo świadkiem całej sceny. Chłop nie stawiał żadnego oporu, chciał iść, słów obelżywych nie mówił, mimo to żandarm go postanowił skuć. Żandarm przyłożył chłopu bagnet do piersi i groził przebiciem (w sprawie o 2 korony!). Drugi świadek ułan Michał Krawczyk zeznaje, że „pan kapral-żandarm“ chciał aresztować chłopa. Chłop chciał iść, atoli żandarm chciał go koniecznie skuć. Gdy chłop prosił, że nie może się dać kuć, „żandarm dał mu sztosa w piersi tak silnego“ że ten upadł — wtedy żandarm ukląkł na nim, bagnet przyłożył do piersi itd. Sąd nie dał wiary zeznaniom ułana, bo to jest „prosty zresztą i małointeligentny człowiek“. Dwie kobiety potwierdziły zeznania ułanów i zeznały, że żandarm przezywał chłopa: „ty, murgo chłopie“ i kazał mu przed sobą „habtacht stać!“ Sąd temu wszystkiemu nie dał wiary i uwierzył żandarmowi Bileckiemu, zeznającemu pod przysięgą służbową, i jego koledze żandarmowi Michałowskiemu.

Obydwaj żandarmi zeznali, że chłop nie targnął się na nich czynnie i stawiał tylko „bierny opór“ (niekarygodny!), że chłop „przechylił się jakoś przez próg i upadł“. Oszczerstwo, wedle wyroku sądowego, miało polegać na tem, że chłop napisał, że żandarm Bilecki miał go przezywać „psiakrew, murgo chłopska“ i uderzył go pięścią w pierś. Czy to było oszczerstwo, czy prawda? Twierdzimy, iż zasądzono chłopa za to, że napisał prawdę; dalej twierdzimy, iż żandarmowi jego łajdackie zachowanie się przy aresztowaniu uszło bezkarnie. Wiemy dobrze, że żandarm, który za dwie korony kuje, bije, przezywa i przykłada bagnet do piersi — potrafi potem przy najdrobniejszej sposobności strzelać z okna do bezbronnych. Takie niesłuszne „tryumfy“ żandarmskie w sali sądowej psują korpus żandarmeryi i są bardzo kiepskim środkiem pedagogicznym.

2. Żandarm, akademik i urzędnicy kolejowi.

W poprzedniej sprawie zeznawali ułani przeciw żandarmom; w sprawie, o której teraz mowa, zeznawali znowu urzędnicy kolejowi przeciw żandarmom i z powodu „inteligencyi“ zeznających świadków sąd nie uwierzył przysiędze służbowej żandarmów i uwolnił na szczęście oskarżonego o oszczerstwo akademika. Żandarmom, których nadużycia wyszły na jaw, nic się nie stało.

Sprawa była następująca: Akademik Terczyński, jadąc na święta do domu, złożył kuferek w kancelaryi znajomego naczelnika stacyi w Podłężu. Gdy chciał odebrać kuferek i przechodził przez tor, żandarm Antoni Jaroch, pijany, zastąpił mu drogę i ogłosił aresztowanie. Jako przyczynę aresztowania podał żandarm w śledztwie sądowem, iż w magazynie kolejowym działy się kradzieże i dlatego ludzi przechodzących przez tor uważa za podejrzanych. Mimo zapewnień urzędników kolejowych, że znają p. Terczyńskiego, mimo wydania legitymacyi akademickiej, żandarm w biurze naczelnika stacyi aresztował akademika, zagroził mu kajdanami i pod naflancowanym bagnetem, mówiąc „marsz naprzód“, zaprowadził go w nocy pieszo do wójta wsi, kilka kilometrów oddalonej, gdzie powiedział: „będziesz spał u wójta do rana, a potem możesz sobie pan iść, gdzie się panu podoba“. Po drodze mówił żandarm Jaroch p. Terczyńskiemu, że „może sędziego, radcę, prokuratora aresztować, a nie dopiero akademika“.

Mimo zeznań naczelnika stacyi Edwarda Menschla, urzędników kolejowych Radwańskiego, Kowalskiego i Storcha, stwierdzających, że żandarm popełniał nadużycia, śmierdział wódką i t. d. — prokurator żądał ukarania akademika, gdyż komenda żandarmeryi uznała, że żandarm nie postępował „taktlos und unbegründet“. Komenda żandarmeryi w obronie pijanego żandarma, awanturującego się w tak skandaliczny sposób, posunęła się tak daleko, iż postępowanie akademika nazwała w piśmie urzędowem „kindisch und bübisch“.

Nie dziw, że taki żandarm Jaroch, któremu mimo interwencyi senatu akademickiego do dziś dnia nic się nie stało, przy nadarzonej sposobności potrafi przeciw nielubianym studentom i akademikom skierować lufę swego karabinu.

Ten sam żandarm Jaroch w jakiś czas potem zaaresztował gminnego oglądacza bydła Kruczkowskiego Józefa, który zeznawał obciążająco w procesie akademika Terczyńskiego. Aresztując Kruczkowskiego podczas licytacyi bydła, powiedział żandarm: „A psiakrew Kruczkowski wszystko słyszy — Kruczkowski widział i słyszał jak aresztowałem akademika“. Żandarm Jaroch skuł Kruczkowskiego wobec publiczności wołającej: „popili się żandarmi, jak byki i sami nie wiedzą, co robią“. Za skutym i aresztowanym Kruczkowskim ujęli się c. k. weterynarz i wójt. mówiąc, że Kruczkowski jest porządnym gospodarzem w gminie, ma grunt i na każde wezwanie stawi się do sądu. Kruczkowski dostał miesiąc więzienia za to, że Jarochowi powiedział wtedy: „jeżeliś pan pijany, to się wyśpij“ i stawiał płaczący opór. Ładna żandarmerya i ładne jej tryumfy procesowe!

3. Dowcipy „świńskie“ żandarmów.

To, co niektórzy żandarmi wyprawiają przy tak zwanych „zarazach bydlęcych“, nie jest także idyllą. Podajemy tu przykład takiej „bagatelki“ z codziennego życia.

W dniu 3 października b. r. przyjechał weterynarz starszy z Podgórza, aby świniom w Krzęcinie założyć osławione „kulczyki świńskie“. Weterynarz żądał, aby chłopi własne świnie sami chwytali i trzymali za ucho celem zasadzenia kulczyków, gdyż wójtowi i innym chłopskim członkom komisyi „ubliża“ przecież, aby „własnoręcznie“ pomagali. Temu dziwnemu żądaniu weterynarza sprzeciwił się chłop Kazimierz Pospóła i oświadczył, że nie będzie swego kiernosa trzymał, bo się go boi. To oświadczywszy, poszedł Pospoła objad jeść. Biedny weterynarz był z powodu tego „biernego oporu“ w kłopocie, z którego go jednak wnet wybawił energiczny żandarm Surytko. Aresztowanie jest przecież najlepszym i najtańszym środkiem: żandarm postanowił użyć „dowcipu“ żandarmskiego i aresztował chłopa za to, iż nie chciał pomagać przy świńskiej toalecie kulczykowej. Zamiar ten wykonał w sposób następujący: wszedł do izby do chłopa, właściciela kilkunastu morgów gruntu, z weterynarzem i wezwał go, by przerwał objad i poszedł świnię za ucho trzymać. Chłop nie odzywał się nic na to, lecz jadł ziemniaki z kapustą aż mu się uszy trzęsły. Wtedy weterynarz odstawił chłopu miskę z ziemniakami ze stołu na ziemię (!), a żandarm chłopa bosego, bez surduta, skuł w własnym domu i popędził pod bagnetem do posterunku żandarmeryi, a potem do sądu. Ładny „dowcip!“ Chłop błagał, aby mu przynajmniej wolno było buty i „chaderę“ przyodziać; nadaremnie za chłopem prosili podwójci Żmuda i organista Bigalski — ale co tam prośby wobec żandarma, który swój dowcip „świński“ postanowił wykonać do ostatnich konsekwencyj. Chłopa zapędzono do Skawiny, a potem chłop noc przepędził w aresztach sądowych. Nie dość na tem: prokuratorya oskarżyła chłopa o „wmieszanie się do czynności weterynarza“, przez to popełnione, że nie chciał łapać świń i trzymać za ucho! Autentyczne! Sędzia w Skawinie z wielką biedą po obciążających zeznaniach weterynarza (p. Fertiga z Podgórza) uwolnił chłopa, stwierdzając, że żadna ustawa nie każe obywatelowi łapać świń weterynarzowi. Od tego uwolnienia wniósł prokurator rekurs!!...

4. Brudy z posterunków żandarmskich.

Przed kilku dniami odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa, którą tu opowiedzieć musimy. Oskarżoną była o oszczerstwo biedna służąca, która na posterunku żandarmom za nędzne pieniądze przez 4 miesiące jeść gotowała. Rozprawa wykazała, że p. „postenführer“ od pierwszego dnia wstąpienia do służby zaczął ze służącą romansować, a gdy zachorowała wskutek nadużyć płciowych, wyrzucił ją brutalnie. Gdy służąca w sposób nieco drastyczny żaliła się na niego listownie przed porucznikiem, przypisując mu chorobę i nędzę swoją, żandarm żądał ukarania jej za oszczerstwo. Nie o to nam jednak tu chodzi, bo sąd służącą uwolnił od wszelkiej winy i kary. Rozprawa jednak wydobyła przypadkowo na jaw następujące szczegóły z życia posterunkowego. Pan wachmistrz żandarmeryi Aleksander Bulluk w Ujściu solnem przezywał po za służbą na posterunku podwładnych młodszych żandarmów, którym wychowawcze morały dawał: „smarkacze“, „durnie“, „parobcy“, „gu...“, „łotry“. Zeznali to żandarmi Proc, Owad itd. Ten pan Bulluk, wedle aktów (Auszug aus den Strafprotocollen), policzkował i bił nieraz aresztowanych, był karany dyscyplinarnie za „freches Lügen“ itd. Pan Bulluk jest wychowawcą młodszych żandarmów. Osoba i system wychowania wskazują może na źródło nadużyć żandarmskich. Bo nikt nie twierdzi, że żandarmi są z natury źli — lecz są niestety źle wychowywani. Przełożeni i sądy mogłyby tem wychowaniem lepiej i skuteczniej kierować. Niestety tacy Bullukowie są wychwalani; jako rezultat spostrzeżeń urzędowych o Bulluku podano sądowi między innemi, że jest dzielnym żandarmem, „troszkę zarozumiałym“ (etwas eingebildet) i że nadaje się na pomocnika starosty galicyjskiego, to jest na feldwebla powiatowego. Jeżeli z takiego materyału pochodzą adjutanci starościńscy...

SEJM.

Budżet na rok 1904.

Lwów, 1 listopada. Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 8 m. 40. Toczyła się na niem dalsza dyskusya budżetowa szczegółowa.

Przy rubryce V „Oświata“ poseł dr **Tarnawski** postawił wniosek o podwyższenie proponowanej subwencyi dla towarzystw sokolich z 4000 na 8000 koron.

Poseł dr **Leo** wniósł o podwyższenie subwencyi do kwoty 6000 K, co też uchwalono.

Na wniosek posła **Ochrymowicza** uchwalił sejm podwyższyć ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu na koszta podróży członków, proponowaną przez komisyę budżetową subwencyę z 200 na 300 K.

Wniosek posła **Stapińskiego** o skreślenie subwencyi dla redakcyi „Dwutygodnika katechetyczno-duszpasterskiego“ w Tarnowie w kwocie 300 K Izba znaczną większością głosów odrzuciła.

Przy tyt. „Subwencya dla fundacyi Macierzy polskiej“ na wydawnictwo dzieł i politycznych pism ludowych, żądał ks. **Stojałowski** polecenia wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z kuratoryum „Macierzy polskiej“ wziął pod uwagę zmianę pisma politycznego „Niedziela“ na pismo krajowe, które podawałoby z departamentu gminnego wydziału krajowego potrzebne wiadomości dla zwierzchności gminnych. Mówca krytykował też dobór dzieł wydawanych przez „Macierz“, oraz wydawnictwo „Dziełek ludowych“.

Poseł **Bojko** stwierdził postęp w wydawnictwie „Macierzy polskiej“.

W głosowaniu rezolucyę ks. Stojałowskiego w sprawie „Niedzieli“ odrzucono, a uchwalono drugą jego rezolucyę, wzywającą wydział krajowy, aby fundusz, przeznaczony na wydawnictwo „Dziełek ludowych“, wcielił do funduszu „Macierzy polskiej“.

Rektor politechniki **Kępiński** żądał uchwalenia dla rektoratu politechniki lwowskiej subwencyi 1000 K na wydawnictwo dziełek naukowych. Wniosek uchwalono.

Przy dziale „Teatry“, oświadczył poseł **Skołyszewski**, że stronnictwo jego, wobec odrzucenia wniosków o podwyższenie kwoty na zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi, będzie głosować przeciw subwencyom dla teatrów.

Poseł **Stapiński** uważa subwencyę 20.000 K na operę lwowską za zbyt wysoką. Zdaniem mówcy powinniśmy konkurować z Europą na polu szkolnictwa, a nie na punkcie rozwoju teatrów. Mówca zastrzega się dalej przeciw gloryfikowaniu dyrektorów teatrów, których działalność nie jest znowu tak doniosłą, aby o tem aż musiała być wzmianka w sprawozdaniu. Zarówno działalność dyrektora teatru krakowskiego jak i lwowskiego pozostawia wiele do życzenia. Co do działalności dyrektora Kotarbińskiego, mówca powołuje się na oceny dzienników, zaś co do teatru lwowskiego zauważa, że ten pod obecnem kierownictwem wprowadził jednostronny kierunek. Wkońcu podniósł mówca, że nie przystoi dawać dyrektorom teatrów dodatków „ad perso-

nam“, lecz należałoby je włączyć do ogólnej subwencyi.

Poseł Michalski stanął w obronie wniosków komisyi budżetowej.

Po szeregu faktycznych sprostowań wniósł poseł **Stapiński** imienne głosowanie. Wniosek ten nie uzyskał poparcia. W zwykłem głosowaniu subwencye dla teatrów polskich: lwowskiego, krakowskiego i ruskiego, uchwalono.

Poseł **Małachowski** żądał, aby petycye Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie o jednorazowy zasiłek przekazać wydziałowi krajowemu do uwzględnienia w budżecie na rok 1905. Uchwalono.

Do wydziału krajowego odesłano wnioski Bojki o subwencyę dla szkoły dla analfabetów, Stapińskiego o subwencyę dla szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie i kilka innych wniosków.

Koniec posiedzenia o godz. 11½. Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy szewscy! W Koszycach na Węgrzech wybuchł strejk robotników szewskich. Ostrzega się robotników szewskich, aby do Koszyc na robotę nie przyjeżdżali!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 listopada. 1831. Otwarcie tunelu Gottharda. — 1894. Policyjne bomby Crispiego w Medyolanie. — 1901. Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu. — 1902. Strejk górników w Borysławiu.

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.
Wtorek: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda.
Środa: „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa (popularne).

Organ ks. Lampiarza „Głos narodu“, tylekroć przez nas przyłapany zarówno na głupocie, jak i na szalbierstwie (np. historya z anonsami żydowskimi!), usiłuje koniecznie w jakikolwiek sposób przyczepić się do socyalistów i przypiąć im jakąś łatkę, ale mu się to absolutnie nie udaje. Obecnie uradowała się jego redakcya ogromnie, bo zdaje się jej, że wreszcie złowiła upragniony „skandal socyalistyczny“, Jak, głosząc hasło „nie kupujcie u żydów!“, zamieszcza „Głos narodu“ inseraty żydowskie, zupełnie tak samo, głosząc hasło „nie kupujcie u hakatystów!“, sam importuje strawę duchową (?) dla swoich czytelników z berlińskich dzienników hakatystycznych. Z tego cuchnącego bagna zaczerpnął on nikczemne oszczerstwo, które zamieścił na czele niedzielnego numeru. Mianowicie berlińska prasa antysocyalistyczna puściła w obieg fałszywą wiadomość, jakoby prezes niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej tow. Paweł Singer, poseł do parlamentu niemieckiego i radca gminny miasta Berlina, był wplątany w jakiś skandaliczny proces o orgie hulaszczych „światowców“. Wiadomość ta została ukuta na tej podstawie, że tow. Singer został w takim procesie wezwany do sędziego śledczego w charakterze świadka. Podkreślić należy, że otrzymał on wezwanie jako świadek, a nie jako oskarżony. Obecnie tow. Singer chwilowo nie jest w Berlinie, bo został wraz z kilku innymi radcami wysłany przez berlińską radę miejską w podróż informacyjną do miast nadreńskich; z tego też powodu nie mógł się jeszcze stawić u sędziego śledczego, ani odpowiedzieć na kłamstwa dzienników berlińskich. Jednak „Vorwärts“ oświadczył w odpowiedzi na te kłamstwa prasy, że w całej tej sprawie niema nic ubliżającego dla tow. Singera, który z niej wyjdzie bez zmazy.

Wobec tego prostem łajdactwem jest napaść „Głosu narodu“, który dokomponował, że Singer w orgiach „brał czynny udział“, że jest „pospolitym rozpustnikiem“, że partya socyalno-demokratyczna uprawia podwójną moralność itd.

Jeżeli burżuazya głosi obłudnie „święte“ zasady o rodzinie i moralności, a przytem pokryjomu uprawia rozpustę, urządza orgie i korzysta z prostytucyi, to my to nazywamy podwójną moralnością i piętnujemy tę podwójną moralność publicznie, bo nas przecie ci obłudni rozpustnicy zwalczają w imię „świętości rodziny i religii“.

U socyalistów niema podwójnej moralności. Naszego sądu o okropności prostytucyi nie zmienia świadomość, że nie da się ona tak długo wykorzenić, jak długo istnieje kapitalistyczny ustrój społeczny i że w tym ustroju zmuszeni są korzystać z niej nawet ci, którzy czują, jak ona jest wstrętną.

W proces, o którym tu mowa, wplątanych jest wiele osób „wysoko postawionych“, pobożnych „obrońców religii i rodziny“, których nazwiska prasa burżuazyjna przemilcza. Niema jednak w tej sprawie ani mowy o jakichś faktach, któreby w jakiejkolwiek mierze ubliżyć mogły tow. Singerowi.

Napaść „Głosu narodu“ nie jest niczem innem, jak oszczerstwem wedle metody Ehrenberga.

(m.) **Z teatru.** Prócz „Dzieci Waniuszyna“ i Maeterlinckowskiego „Cudu“ nie przesunęła się dotąd przez naszą scenę żadna premiera, któraby doprawdy zasługiwała na wystawienie. Godzić się trzeba z tem, iż na repertuar, wymagający tak częstych, jak u nas zmian, składać się muszą sztuki różnego rodzaju i wartości, utwory autorów znanych, nieznanych, uznanych lub zapoznanych; obecnie wszakże rozpanoszyła się u nas farsa tak niepomiernie, iż przygłusza i wypłasza swą wrzawą, akompaniowaną mechanicznym śmiechem — drobnostkę... istotną sztukę.

Warto więc może dziś już zapytać: czy nie zawiele fars się sypie z dyrekcyjnego rogu obfitości i czy to uważać mamy tylko za entuzyazm chwilowy, czy za metodę stałą w sezonie bieżącym?

Tristand Bernard, którego „Sprawę Mathieu“ świeżo nam zaprezentowano, zdobył się na dorobienie nowego zamku angielskiego do starego kufra, w którym wedle obowiązującego w farsie ceremoniału dusić się musi od czasu do czasu jakiś niefortunny amant... Jak na autora „Memoires d'un jeune homme rangé“ — to, mówiąc nawiasem, niewiele. Tymczasem sędzia śledczy Flapeau, nie znający najprostszego abecadła farsy, a natomiast studyujący zapewne kroniki tych dzienników, które całymi tygodniami pisać potrafią o „trupie w koszu“ — sądzi, że wpadł na trop jakiegoś trupa — w kufrze.

Publiczność lubi w teatrze skarykaturowane kontrefekty zbzikowanych rutynistów, powywlekanych z biur lub sal szkolnych: świadczy to jaką opinię posiadają te instytucye. Satyryczne wszakże eskapady autora „Sprawy Mathieu“, czynione pod adresem organów sądowo-śledczych, nie należą do zbyt dowcipnych; w pierwszej lepszej jednoaktówce lub krótkim dyalogu Courteline'a, znanego referenta od spraw sądowych i wojskowych (oczywiście przed forum teatralnem) mieści się komizmu, podpalonego złośliwą satyrą, bezporównania więcej.

Publiczność śmiała się cokolwiek z figur, wyskakujących z kufra, lecz po to coprawda nie trzeba specyalnie chodzić do teatru: istnieją popularne zabawki w kształcie skrzyneczek, zawierających osadzoną na sprężynie lalkę, która, gdy się pokrywkę odepnie, znienacka daje susa; zabawka taka może zastąpić *clou* sobotniej premiery, odegranej w dodatku ospale, bez werwy, lub z komizmem zbyt widocznie wymuszonym.

Ospałej tej atmosferze odpowiadały i przewlekłe antrakty, które chyba miały na celu jedynie przedłużenie przedstawienia do 9½. Sądzę, że nikt nie czułby się pokrzywdzonym, gdyby opuścił teatr i nieco wcześniej; zresztą system przeciągania antraktów zbyt przypomina znaną metodę pensyonarek, które za pomocą przedłużania sukien usiłują — lecz bezskutecznie — osiągać efekt pełnoletności...

W miejsce dra Morelowskiego został mianowany nadradca dr Dyonizy Wczele-Pogorzelski wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie i kierownikiem oddziału karnego tegoż sądu.

Towarzystwo samopomocy lekarzy w Krakowie odbyło wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie przy licznym udziale lekarzy zwłaszcza z prowincyi. Przedmiotem obrad była zmiana statutu dla umożliwienia zakładania reprezentacyj towarzystwa w większych miastach prowincyonalnych. Ze wszystkich przemówień wiała chęć utworzenia silnej organizacyi zawodowej, jako środka walki przeciw wszechstronnemu wyzyskowi. Po przyjęciu statutu w brzmieniu proponowanem przez wydział z małemi zmianami postawiono cały szereg wniosków zmierzających do obrony interesów lekarzy. Z pomiędzy innych wniosków załatwiono przychylnie prawie bez dyskusyi wniosek dra Ozarkiewicza ze Lwowa, by statut po zatwierdzeniu rozesłano do lekarzy Rusinów w języku ruskim. Obrady trwały od godziny 10 rano do 7½ wieczorem z dwugodzinną przerwą obiadową.

Podwyższenie podatku od wódki i piwa w Krakowie. Na sobotniem dziennem posiedzeniu uchwalił sejm w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożony przez wydział krajowy projekt ustawy o poborze opłat gminnych od piwa, wina i spirytusu w mieście Krakowie. Projekt podwyższa opłatę od piwa do 3 K od hektolitra, od wina do 10 K, a od spirytusu do 50 K od hektolitra 75% spirytusu. Nowe opłaty wejdą w życie po sankcyonowaniu ustawy.

Skutki noszenia broni poza służbą. W szynku Frischa koło rogatki rakowickiej, wybuchła wczoraj koło godz. 8 wieczór straszna bójka żołnierska między dragonami a infanterzystami. Podnieceni wódką żołnierze uderzali na siebie z bronią w ręku. Bójka przeniosła się z szynku na ulicę następnie w pole poza rogatkę, gdzie trwała dłuższy czas. Na placu boju pozostało kilku rannych. Interwencya dwóch policyatów okazała się zupełnie bezskuteczną. Mieszkańcy ulicy Rakowickiej żalą się, iż szynk Frischa jest widownią częstych a krwawych bójek.

Redakcya i administracya „Promienia“ we Lwowie przenosi się z dniem 3 listopada b. r. z ul. Zygmuntowskiej 7 na Piekarską 12, dokąd wszystkie przesyłki adresować należy.

Echa krwawych wyborów w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Przeciwko tow. Zakrzewskiemu wygotowała prokuratorya państwa akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez rzeczywiście zadany gwałt (§ 98 lit. *a* uk.) i przez niebezpieczne pogróżki (§ 99 u. k.) oraz o zbronię wymuszenia. Rozprawa odbyła się w sobotę. Bronił tow. dr. Seinfeld. Trybunał uwolnił tow. Zakrzewskiego od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, a zasądził go tylko za czynną zniewagę Brücka na 20 K grzywny. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Tow. Zakrzewski wypuszczony został natychmiast na wolność.

Wielu aresztowanych znajduje się nadal w więzieniu.

Dla ofiar krwawych wypadków oraz dla ich rodzin zorganizowano pomoc materyalną. Wszelkie datki przyjmuje też chętnie administracya „Naprzodu“, oraz redakcya „Nowin“ w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 20.

Obecnie wychodzą na jaw grozą wprost przejmujące postępowania tutejszej policyi z aresztowanymi. Policya biła i kaleczyła więźniów. Spragnionym odmawiano całymi godzinami wody. Jednego robotnika tak pobiła policya, że mu zagraża utrata oka. Wielu pobitych i rannych odstawiono do szpitala. Przeciwko nadużyciom policyi i jej dzikiemu znęcaniu się nad aresztowanymi wniesione zostanie doniesienie do prokuratoryi. Policya czyni dochodzenia na własną rękę i jako świadków gwałtownych czynów i uszkodzenia cudzej własności stawia tutejszych tajnych agentów, których podczas zaburzeń nie było w tłumie, lecz z obawy kryli się po zaułkach. Dziś mają świadczyć przeciwko robotnikom. Należy się spodziewać znacznej ilości procesów.

Z czarnego światka. Ks. Lamalle, profesor retoryki w seminaryum duchownem w Piquelin, zamordował przed niedawnym czasem wystrzałem z rewolweru byłego oficera Beaulieu. Aresztowano go natychmiast i odstawiono do więzienia w Nevers. Ks. Lamalle odmówił wszelkich zeznań wobec sędziego śledczego, choć nie udało mu się ukryć faktu, że morderstwo popełnił w tym celu, aby usunąć p. Beaulieu, z którego młodą żoną utrzymywał od dłuższego czasu niedozwolony stosunek.

Ks. Laffont, wikary w Bossaus (we Francyi) uciekł potajemnie z 21-letnią córką pewnej bardzo pobożnej famili, wyłudziwszy poprzednio od rozmaitych mieszkańców tej gminy znaczne sumy pieniężne. Wezwana przez rodziców panny policya odszukała zakochaną parę w hotelu w Lyonie. Dziewczynę odwieziono do rodziców, ksiądz zaś, odbiegając haniebnie od swej kochanki, dał drapaka. Warto zaznaczyć, że Laffont był jednym z najzażartszych agitatorów przeciwko szkole świeckiej. Nie jest to pierwszy kogucik klerykalny, który, nabroiwszy, zmyka, że aż się za nim kurzy.

W Madrycie, stolicy klerykalnej Hiszpanii, zasądzono kapelana żeńskiego klasztoru Sancta Klara, ks. Manuela San Roman, za zbrodnię przeciw moralności na ośmnaście lat ciężkiego więzienia (kaźni). Ks. Antoine Boissier, z zakonu chrześcijańskich braci szkolnych został niedawno przez sąd policyi poprawczej w Saint-Etienne (we Francyi) skazany na trzy miesiące aresztu za występki przeciw moralności.

W maju b. r. znikł z Handlow (na Węgrzech) proboszcz ks. Munkacs, zabrawszy ze sobą kasę kościelną i gminną. Od tego czasu nie otrzymali zapłaty nauczyciele tamtejszej szkoły i cierpią największą nędzę.

Koncert na dochód młodzieży szkół średnich, pozbawionej środków do utrzymania, odbędzie się dnia 6 listopada w sali „Sokoła“. Bilety do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego. Tamże zapisywać się można do komitetu pań, mającego się zająć zbieraniem składek dla młodzieży, potrzebującej pomocy.

Jak powstają cuda.

Obrazek kultury galicyjskiej.

Sucha, 31 października.

Od dwu miesięcy poczęły krążyć po tutejszej okolicy pogłoski w objawieniu się Matki Boskiej w Stryszawie obok Suchej. Z początku opowiadały sobie o tem kumoszki na ucho, aż nareszcie doszło do tego, że całe gromady poczęły schodzić się z różnych stron do „cudownego“ miejsca, zwożą nawet chorych i opowiadać już o najrozmaitszych cudach.

Zaciekawiony udałem się do Stryszawy ażeby osobiście cudowne to miejsce oglądnąć. I cóż ujrzałem? Oto zwykły popękany kamień w kilku miejscach, a na nim kilka plam, z których jedna podłużna ma na końcu jakoby głowę, w czem zabobonny lud dopatruje się właśnie postaci Matki Boskiej. Druga większa plama, ma przedstawiać upadek Chrystusa pod krzyżem; dlaczego? tego mimo najfantastyczniejszych kombinacyj nie mogłem się domyśleć, ponieważ plama ta zupełnie bezkształtna, żadnej postaci ani formy nie imituje.

Historya tego objawienia jest następująca: Dzieci, pasące bydło, zabawiały się w potoku, gdy nagle jeden z chłopców począł wołać, że na kamieniu w wodzie jest Matka Boska. Przestraszone dzieci poczęły uciekać do domu i opowiedziały to swym rodzicom z dodatkiem, że Matka Boska wołała za niemi. Rodzice pastuszków zabrawszy ze sobą domowników, udali się na wskazane przez owego chłopca miejsce, w którem miał on widzieć jaśniejącą Matkę Boską. Jasności nie było wprawdzie, ale był kamień z opisanemi wyżej plamami, które wystarczyły zabobonnemu ludowi do uwierzenia w objawienie. Wyjęli więc ów kamień z wody i z nabożeństwem umieścili go na pagórku, a okoliczny lud, posłyszawszy o „cudzie“, począł się schodzić, aż jedna z rostropniejszych gospodyń, potłukła kamień, by ludzie czasu nie tracili i nie łazili jej po polu.

Tejże nocy przyśniło się owemu chłopcu, iż Matka Boska przyszła do niego i żaliła się przed nim, że jej ludzie krzywdę robią i że będzie musiała przenieść się gdzieindziej. Sen ten, opowiedziany nazajutrz przez chłopca, podniecił na nowo umysły, ostudzone chwilowo rozumnemi słowami kobiety.

Zabrano rozbity kamień do sadu, umieszczono go w wystawionym w tym celu pod gruszą ołtarzyku, zapaliwszy kilka świec, które nieustannie znoszą przybywający ludzie.

Za parę dni po owem przeniesieniu krowa, pasąca się w pobliżu miejsca, w którem znaleziono ów kamień, zapadła się racicą w grząską ziemię, a wyciągnąwszy jej nogę, pastuch zobaczył w tem miejscu „jasność“, wykopał więc mały stawek i — powstało „cudowne źródło“, w którem znajduje się dwa litry brudnej wody.

Wędrówki do tego „cudownego“ miejsca tak się wzmogły, że już setkami ludzie idą. Połowa z nich niczego nie mogła się dopatrzeć, natomiast druga część „godniejszych“ (przeważnie kobiety i dzieci) opowiadają, iż widzą po wpatrzeniu się w ową plamę śliczną Matkę Boską, otoczoną aniołkami i świętymi. Rozsądniejsi i obdarzeni mniej gorączkową imaginacyą ulegają fanatycznemu nastrojowi, bolejąc nad tem, iż widocznie są niegodni zobaczyć objawienia.

Wprost bolesne wrażenie zrobił na mnie widok zabobonnego tłumu, który się zgromadził w dzień św. Michała, t. j. 30 września. Po obcałowaniu kamienia, wlókł się tłum na klęczkach do owego cudownego źródła, a nie zastawszy w niem wody, zabierał do garnuszków błoto pozostałe w stawku. Woda ta miała służyć na rozmaite cele religijne i zdrowotne. Niektórzy bowiem błotem tem smarowali sobie oczy.

Ciekawie zachowuje się proboszcz stryszawski wobec tych pielgrzymek. Od dawna wie już o tem i zamiast walczyć z tymi zabobonami, z ciemnotą, milczeniem rzecz pokrywa i wypytuje się skwapliwie, czy kto nie został uzdrowiony, by w razie zebrania się większej ilości cudów, zrobić z nich użytek. Jaki? Łatwo się domyśleć. Wszak z takiego cudownego miejsca skarby wydobyć można, któreby popłynęły do kasy księżej.

Historya tych objawień, to smutny obrazek kultury galicyjskiej. Wydany na łup klerykałów lud wiejski, karmiony literaturą odpustową, rojącą się od różnych arabskich historyj o sankach piekielnych, gorejącej smole, fantastycznych cudach dokonywanych za kiwnięciem palca itp., dzięki tej robocie tonie w przerażającej ciemnocie, przypominającej jakąś dziką przedhistoryczną epokę.

Czyż ów tłum obcałowujący na klęczkach zwykły kamień lub biorący z nabożeństwem błoto z kałuży nie przywodził na myśl jakiegoś szczepu z głębi Afryki, modlącego się do drzewa lub bałwanów ze słomy?

Czy stan taki, stworzony robotą klerykalną i ułatwiającym ją brakiem oświaty, nie przerazi każdego, komu choć trochę leży na sercu oświata ludu?

Tutejsze nauczycielstwo okoliczne powinno przecież postarać się o to, by sfanatyzowany lud doprowadzić do upamiętania.

TELEGRAMY

Demonstracya akademików serbskich.

Wiedeń, 2 listopada. Podczas przedstawienia w teatrze „Urania“ demonstrowało 80 studentów serbskich przeciw przedstawieniu obrazów, wziętych ze stosunków serbskich, między innymi sceny zamordowania króla Aleksandra. Wkroczyła policya, aby usunąć demonstrantów z widowni. 20 aresztowano za opór.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 1 listopada. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu rafinerów nafty przedłożono protokół, który większość firm podpisała. Nieobecne — zresztą niewiele — firmy najdalej do dnia 7 b. m. mają podpisać. W tym też dniu prawdopodobnie przyjdzie do skutku kartel.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 1 listopada. 400 studentów zgromadziło się wczoraj przed Uniwersytetem i demonstrowało przeciw dawnej partyi narodowej. Policya rozprószyła demonstrantów. Studenci zgromadzili się następnie na ulicy Kossutha przed kasynem magnackiem. Tu przyszło do bójki z policyą, którą obrzucono kamieniami. Kilku studentów aresztowano.

Budapeszt 1 listopada. Partya katolicko-ludowa uchwaliła wczoraj jednogłośnie zająć stanowisko przeciw powrotowi do dawnych rządów.

Deszcze i wylewy we Włoszech.

Medyolan, 1 listopada. Wskutek deszczów nastąpiły tu i na prowincyi wylewy i wyrządziły ogromne szkody.

Wybory w Bułgaryi.

Zofia 2 listopada. Telegr. Agencya bułgarska donosi: Wybory w całym kraju odbyły się spokojnie. Wynik będzie wiadomy dopiero dzisiaj, w każdym razie rząd „uzyskał“ większość.

Baczność piekarze w Bielsku-Białej! Publiczne zgromadzenie robotników piekarskich odbędzie się w Bielsku, w „Domu Robotniczym“, plac na Blichu 2, w środę 4 listopada o godz. 3 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Narada w sprawie stanowiska wobec majstrów. 2. Cel i znaczenie organizacyi. Referent tow. Zipper z Wiednia. Zaprasza się wszystkich robotników piekarskich do jak najliczniejszego udziału.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)